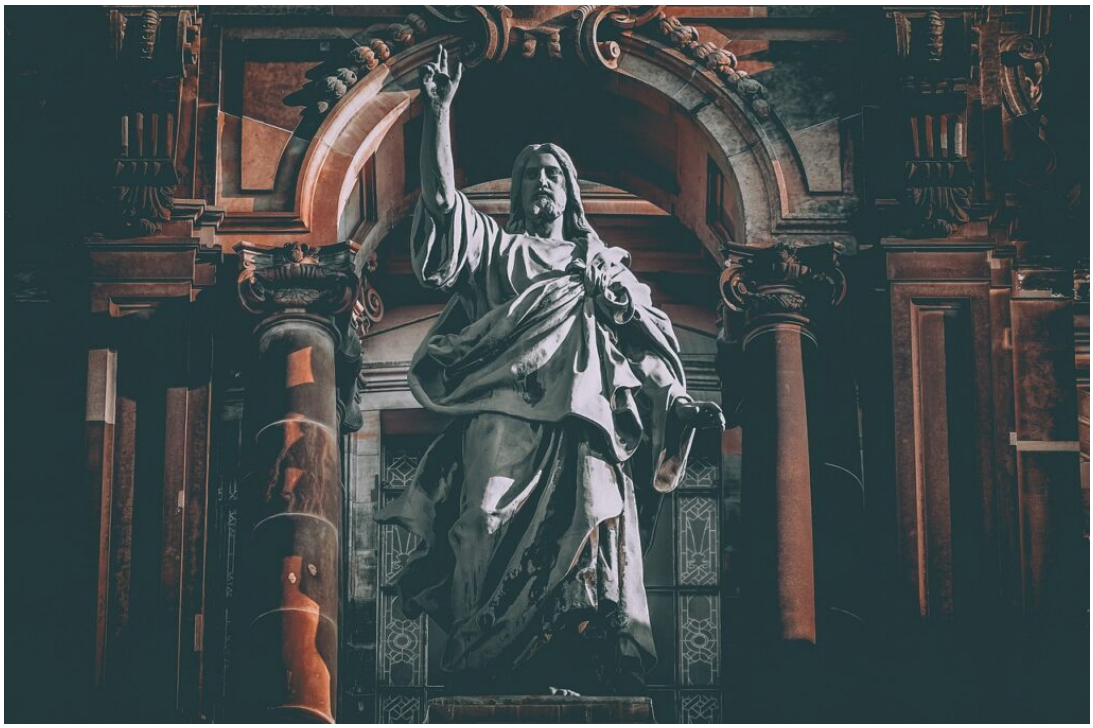
TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

CZY KOŚCIÓŁ OPUŚCIŁ LUDZI PRACY?

Marceli Hejwowski · 8 grudnia 2023



Coraz większą część naszego życia poświęcamy na pracę, a pieniędzy coraz mniej bądź też coraz mniej znaczą. Czy Kościół oferuje ludziom wyczerpanym pracą odpowiednią ścieżkę zbliżenia się do Boga?

„Praca świętego Józefa przypomina nam, że sam Bóg, który stał się człowiekiem, nie pogardził pracą. Utrata pracy dotykająca tak wielu braci i sióstr, a która nasiliła się w ostatnim czasie z powodu pandemii COVID-19, musi być wezwaniem do rewizji naszych priorytetów. Prośmy św. Józefa Robotnika, abyśmy mogli znaleźć drogi, które kazałyby nam powiedzieć: żaden młody, żadna osoba, żadna rodzina bez pracy!" pisał papież Franciszek w *Patriscorde*, encyklice poświęconej św. Józefowi. Niedługo później wybuchła afera – Watykan chciał zwalniać odmawiających poddania się szczepieniom pracowników. Klasyczna dla Watykanu w ostatnich czasach schizofrenia.

Problem z pracą

To jednak w ogóle rzadki przypadek zajęcia się tematem pracy przez papieża Franciszka, tudzież przez centralne urzędy Kościoła. W agendzie tzw. synodu o synodalności przewija się kwestia demokratyzacji Kościoła, zwiększenia udziału świeckich w procesach decyzyjnych, kwestia rozeznawania. Do mediów przebijają się przede wszystkim kwestie ekologiczne. Czasem również ekonomiczne – dotyczące ogólnej gospodarki, budowania jakiejś nowej redystrybucji i sprawiedliwości społecznej.

No i oczywiście rozmaite kwestie seksualne – od kwestii tożsamościowych po kwestie moralności. Nie jest

oczywiście tak, że kwestie seksualne są nieistotne, bowiem zajmują ważne miejsce w życiu, jednak większość tegoż życia mija ludziom nie na seksie czy też rozważaniu o seksualności. Ogromną część czasu (i w dobie kryzysu coraz większą) pochłania praca i odpoczynek po niej. Życie ludzi w dużej mierze opiera się na balansowaniu między pracą a relaksem oraz próbie „wepchnięcia" między te dwa komponenty czegoś wartościowego – duchowości, działalności społecznej, hobby, relacji rodzinnych i przyjacielskich.

To, a także różne pokrewne zjawiska – trwający w stagnacji młodzi „NEET" (Not in Employment, Educationor Training), niedostosowanie rynku do wchodzącego na nie pokolenia Z (lub jak kto woli – nieprzystosowanie gen Z do rynku i ich roszczeniowa postawa) – są głównymi problemami Zachodu.

CZYTAJ TAKŻE: Czy Polska może być bogata i katolicka zarazem? O przyczynach kryzysu katolicyzmu w Polsce

Nieeuropejski papież, nierozsądni hierarchowie

Z jednej strony ciężko się dziwić papieżowi, że kompletnie nie trafia w te problemy. Po pierwsze Franciszek i jego otoczenie są – nomen omen – zorientowani na świat poza Zachodem. Jak to ujął Radosław Pyffel, mamy do czynienia z pierwszym „papieżem BRICS". Porusza on tematy ważne dla krajów biedniejszych, nieeuropejskich. I puszcza oko do nowych mocarstw.

Zarazem jednak skupiony jest na służbie ubogim, odtrąconym, będącym na marginesie społecznym. Papież Franciszek ma lewicową wrażliwość, typową dla krajów latynoskich. Po drugie ci z zachodnich duchownych i świeckich, których głos liczy się w Watykanie, skupiają się na kwestiach takich jak celibat, LGBTQIA+, moralność seksualna, ekologia i mityczna „synodalność". Utwierdzają tylko papieża i jego otoczenie, że Zachód nie ma poważniejszych problemów.

Trudno jest się nie dziwić polskiemu Kościołowi, że omija poważną refleksję nad tym tematem. Maksymilian Maria Kolbe ze swoimi mediami docierał do mas robotników. W PRL-u wielu księży stało z robotnikami, wielu spośród świeckich członków Kościoła było liderami buntu przeciwko opresji ateistycznego państwa. Prymas Wyszyński poświęcał ludziom pracującym uwagę w pismach i kazaniach. Co jest teraz?

> Chyba jednym z głównych działań hierarchów w tym zakresie było lobbowanie za zakazem handlu w większość niedziel w części sklepów. Popierały to też świeckie i duchowne „doły" Kościoła, stojąc ramię w ramię ze związkiem zawodowym Solidarność. W ten sposób Kościół stał się jedną z twarzy tego projektu.

To symptomatyczne. Kościół nie zmienił *modus operandi* – wspierał związek zawodowy w PRL-u, wspiera i w III RP. Tymczasem rynek pracy zmienił się i nadal się zmienia. Coraz więcej ludzi pracuje w usługach oraz wielkich korporacjach. Zarazem zmienia się też struktura zatrudnienia. Minęły bezpowrotnie dni, w których były dwie formy pracy: osiem godzin tak zwanej pracy przed biurkiem bądź fizyczna szychta w zakładzie pracy.

Koszmar korpo

Dla ludzi pracujących w korporacjach praca jest często wielką niewiadomą. Nie zawsze wiedzą, czym

właściwie się zajmują i jakie efekty w świecie ma ich praca. Co by się stało, gdyby zabrakło tego jednego trybika w maszynie, którym są. Ich praca przynosi im ułudę stabilności finansowej, uzależnia ich od tego poczucia bezpieczeństwa (złudnego, bo de factosą łatwo wymienialni). Praca wkrada się zarazem bardzo w ich życie – ich myśli w wolnym czasie koncentrują się często wokół spraw z nią związanych. Dzielą często swój czas na pracę i „życie" – uznając, że nie czują, iż praca jest właśnie częścią ich życia. Żeby bowiem czuć, że praca jest częścią życia, trzeba ją lubić, a także – albo przede wszystkim – widzieć jej sens i realne efekty.

Są stosowne duszpasterstwa dla studentów, małżeństw, pewnych specyficznych grup zawodowych – artyści, górnicy etc. – ale nie ma dla pracowników korporacji. Pewne inicjatywy pojawiły się w zakresie katolickiego biznesu, tematem zajmował się ksiądz Jacek Stryczek, pomysłodawca Szlachetnej Paczki i Ekstremalnej Drogi Krzyżowej. Jednakże szeregowych pracowników korporacji, te liczne trybiki w maszynie globalnego Molocha, Kościół odpuścił. Nie przygotował dla nich oferty i nie opracował metody chrystianizacji wielkich firm.

Dygresja o współczesnym Rzymie

Sposób działania Kościoła w starożytnym Rzymie był taki: przenikał przez masy ludzi z niższych klas, jednocześnie celując w nawracanie urzędników, żołnierzy, dowódców, różnych przedstawicieli elit. Celem było uzyskanie potencjalnych obrońców i zyskanie większego wpływu na kształtowanie życia społecznego. Celem ostatecznym – nieważne, czy uświadomionym czy nie – było zdetronizowanie pogaństwa i posadzenie na tronie cesarza, który byłby chrześcijaninem albo chociaż byłby dla chrześcijan tolerancyjny.

Podobnie było w innych czasach i miejscach świata. Przy nawracaniu pogańskich krajów średniowiecznej Europy przede wszystkim starano się pozyskać władcę oraz jego dwór. W Japonii Franciszek Ksawery chciał uczynić podobnie, stąd starał się o audiencję na dworze cesarza. Był rozczarowany, gdy okazało się, że cesarz wprawdzie panuje, lecz nie rządzi. W późniejszych latach jezuici nawrócili setki tysięcy Japończyków, w tym kilku arystokratów – zwanych *daimyo* – i licznych samurajów.

Być może właśnie rosnącego wpływu chrześcijan na państwo bała się Chińska Partia Komunistyczna, stąd prześladowania i próba (w dużej mierze udana) podporządkowania sobie chrześcijan różnych wyznań.

> W każdym razie Kościół powinien walczyć o dobre warunki dla swojej pracy ewangelizacyjnej. W społeczeństwach Zachodu – i w naszym społeczeństwie – rosnącą rolę odgrywają korporacje. Menadżerowie, dyrektorzy to dziś nowa elita niechrześcijańskiego społeczeństwa. Bez nawracania i jednoczenia już nawróconych szeregowych pracowników nie ma co liczyć na powolne przejmowanie elit.

Kościół, jeśli ma się rozwijać, a nie tylko wegetować, musi podjąć próbę nawracania coraz liczniejszych niechrześcijańskich rzesz pracowników korpo. Spojrzeć na wielkie firmy jak na te ogromne niechrześcijańskie państwa, w których pracę misyjną trzeba zacząć od zera. Z wielką pieczołowitością, ostrożnością, ale i zapałem.

CZYTAJ TAKŻE: Pracochłonność – wróg publiczny w czasach kryzysu demograficznego

Podsumowanie

Kościół mógłby towarzyszyć ludziom nie jedynie – parafrazując słowa sir Rogera Scrutona – w najważniejszych momentach ich życia, ale także w ich codzienności, dylematach związanych z pracą. Mógłby pomagać dostrzegać im sens pracy pomimo trudnych warunków bytowych, niesatysfakcjonującej wypłaty czy rozgoryczenia wynikającego z tego, że coraz więcej z nich nie jest „targetem" dla żadnej władzy. Może odkryliby znów Kościół i powrócili do niego, widząc, że właśnie dla niego są grupą docelową.

Musiałoby się to dokonać w dużej mierze oddolnie. Katolicy musieliby, mówiąc kolokwialnie, „olać" centralę w Rzymie i ich aberrację, a zająć się realną pracą w terenie. Mogliby z czasem wywierać wpływ na organy diecezjalne, by zaczęły się zajmować problemami ważnymi dla naszego społeczeństwa.

Na przestrzeni wieków Kościół stawał w obronie ludzi pracujących na różne sposoby, w różnych epokach starając się poprawić byt ludzi pracujących. Najwyższy czas, by wrócił do tej szczytnej tradycji.

fot: pixabay

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/czy-kosciol-opuscil-ludzi-pracy/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć